



Sercem pisane



Alicja Lesińska

Sercem pisane

Alicja Lesińska

© Copyright by Alicja Lesińska

Projekt okładki i redakcja: chatar.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Rozpowszechnianie i kopiowanie całości publikacji nie zabronione, jednak praca ta nie może być sprzedawana.

Wydane przy współpracy z Interebook.pl



Wstęp

Autorka, Alicja Lesińska urodziła się 15 lutego 1956 roku w Toruniu, obecnie mieszka w Pile. Z zawodu jest księgową. W jednym z wierszy, przy oglądaniu starych fotografii, wnuczka mówi do babci „Babciu ale piękna byłaś”...

Pierwsze próby literackie pojawiły się jeszcze w dzieciństwie, w szkole podstawowej. W okresach twórczych, między pracą zawodową i obowiązkami rodzinnymi, powstawało wiele wierszy i opowiadań. Opowiadania były już drukowane w lokalnej gazecie, ale ten tomik wierszy jest jej debiutem poetyckim. Literatura nie jest jedyną pasją artystyczną autorki. Zajmuje się również rzeźbą. Jako literat należy do koła literackiego "Sprężyna", a rzeźbiarstwo wiąże ją ze Stowarzyszeniem Plastyków "Azył".

Wiersze Alicji poruszają głębokie nuty, by wśród osobistych wspomnień, pięknych widoków i trafnych metafor poszukiwać tajemnicy, albo właśnie nie poszukiwać tajemnicy, a tylko pojmować ją gdzieś spoza słów.

Krótkie, pięknie skomponowane obrazy mają formę raczej klasyczną, ale wyraz dynamiczny i syntetyczny, tak, że dotykają tej wiecznej nowości, o którą w sztuce chodzi.

To dojrzała i pełna ważnych refleksji o życiu i miłości, pogodzenia z ulotnością rzeczy wśród trwałości nieokreślonej, oryginalna wypowiedź. Czytelnik nie będzie tu zmagał się ze skomplikowanymi formami poetyckimi, a raczej przyjdzie mu stanąć wobec czegoś co przypomina nastrojem haiku, by zobaczyć smoki za pomocą słów prostych w istocie, jak w wierszu "Pomiędzy".

Zachęcam do lektury tych delikatnych, a często zaskakujących mocnymi wrażeniami, ale także i poczuciem humoru, wierszy.

chatar

Może to ja

Gdzieś pomiędzy

Jestem gdzieś pomiędzy

Jawą a snem

Zamknięta jak kwiat

Który jeszcze nie widział słońca

Stoję gdzieś pomiędzy

Prawdą a kłamstwem

Próbując odnaleźć drogę

Jak wędrowiec który w lesie zabłądził

Osadzono mnie gdzieś pomiędzy

Nędzą a bogactwem

Tak dla duszy jak ciała

Jak dobrze że poznałam litery i słowa

Sama zamykam się gdzieś pomiędzy

Poezją a prozą

By móc błędzić pośród myśli ulotnych

Przez Boga mi danych

Dwie ja

Milczę jestem zdziwiona

Czy to ja

Czy też ona

Dzisiaj odkryłam

Mam dwie osoby w sobie

Nie dobrą czy złą

Zupełnie inne obie

Tą pierwszą jakbym troszkę znała

Tej drugiej

Nigdy nie spotkałam

Co zrobić z tą obcą

Nieznajomą

Bo bardzo bym nie chciała

Aby teraz ona

Zajęła moje miejsce

I do lustra się śmiała

I co

Zgrzeszyłam

Myślą mową uczynkiem

Nie żałuję

Bo i po co

Czasu już nie cofnę

Idą za mną

Wszystkie moje grzechy

Patrzę na nie zadziwiona

Kroku przyspieszam

Uciekam iiii

Nie da się uciec

Od własnych grzechów

Mustang

Kiedyś babcia zapytała

Gdybyś miała być zwierzęciem

Jakim byś ty chciała

Chciałabym mustangiem

W dzikiej prerii skakać

Czuć jak grzywę

Wiatr w warkocze splata

Pięknym stępem albo klusem

Wolna mknąć samotnie

Czasem spotkać stado

Sercem kogoś dotknąć

Nigdy nie pozwolić

Na tańczenie lassa

Samej swoją drogę

Zawsze móc wyznaczać

Zapisane ...

Zapisane w pamięci słowa

Zdania pełne goryczy

Otwieram

Jak dane wyniesione z komputera

O czym mówią wśród bezsennej nocy

Wśród ciszy pustego pokoju – nie wiem

Zapisane w pamięci obrazy

Malowane krwią ludzką

Oglądam

Jak książkę z podartymi kartkami

Co znaczą wśród łez z bezsilności wylanych

Wśród portretów wiszących na ścianie – nie wiem

Zapisane w pamięci gesty

Okrutne pełne nienawiści

Obserwuję

Jak film z pustymi kadrami

Co widzę gdy oczy z bólem otwieram

Lub gdy przymykam powieki – nie wiem

Rankiem wszystko cichnie

Jednak

Dobrze że nic nie jest dane na wieki

Spotkać ciszę

Chcę spotkać ciszę

Taką co w uszach nie dzwoni

Nie drażni bólem

Skołatanych skroni

Chcę spotkać ciszę

W domu pełnym gości

Taką ciszę

Pełną szacunku , pełną miłości

Taką, która nie męczy, nie łaje

Nie zabija dotykiem

Gdzie serce nie umiera ze strachu

Gdzie krzyk nie jest rozpaczą krzykiem

Chcę spotkać ciszę

Która w codziennym hałasie

Da ukojenie tym

Co ścigają się z czasem.

Wśród drzwi bez klamek

Przemyślenia schizofrenika

Ciii nikomu ani słowa

O tym co myślisz i czujesz

Wejdą do środka do duszy

Nawet nie poczujesz

Ciiii nikomu dotyku

Nawet lekkiego z uśmiechem

Nie pozwól się mamić

Odbije się echem

Ciii nikomu nic

Nie daj nawet przyjacielowi

Innym przekaże

Wszystko dokładnie opowie

Ciiii zamknij za sobą drzwi

Te wpół zamknięte te w pół otwarte

To może wtedy

Nic nie będzie z serca wydarte

Ciiii nikomu ani słowa

Echa

Znowu łaza w oku się kręci
Smutek zagląda do duszy
Odszedł ktoś kogo lubiłam
Chociaż wcale odejść nie musiał

Szpital,
Tysiące godzin z psychiatrami
Da pan radę, pić pan nie musi
Niech pan zostanie już z nami

Nie potrafił
Ucałował żonę, gdy do pracy wychodziła
Wypił ostatni łyk wódki
Lina cicho oddech zdusiła

Zabił jej ufność,
Odepchnął pomoc z serca daną
Niewiele znaczyły słowa
O pięknym życiu - obiecany

Nic nie zmienią przeprosiny
W liście zostawione
Nikt nie ukoi bólu dziecka
Nikt nie złagodzi rozpaczony

Bez wyjścia

Siedzi samotnie w pustym pokoju

Drzwi nawet klamki nie mają

Patrzy przez okno

Bez szkła – plastikowe

Narkotyk przestaje działać

Boli

Wszystko boli

Kto ją za rękę potrzyma

Gdy palce porani

Drapiąc ściany dywanem obite

Kto jej pomoże uporać się z bólem

Dla kogo zachować ma życie

Nie ma nikogo

Wszystko zniszczyła

W narkotycznym widzie

Błądząc po omacku

Zapomniała o wszystkim

Nawet o własnym dziecku

Na szkle

Namalowane na szkle

Szare liście

Kawałek słońca konar drzewa

Jakiś cień wśród gałęzi ukryty

Obok wryte słowa

Wybacz zapomnij zacznij od nowa

Jak mogłaś zapytała nad grobem

Obraz na szkle zanika

Słońce zgubiło promienie

Wybaczyć nie umie

Wyrwałaś jej serce sznurem związane

Zapomniała

Ale o szczęściu

Nie było jej dane

Ubrała cię w bieli związany woal

Nigdy nie zrobisz tego sama

Stoi zgarbiona

Rozpaczą złamana

Nikt nie powie do niej babciu

A ty już nigdy nie powiesz

Mama

Odrobinę nieba

Jeszcze krok chwiejny

W mętnych oczach blask ukryty

Cicho podchodzi przestraszona

Pijany rozdział zamknęła

Drzwi za plecami głucho trzasnęły

Coś zmienić się musi

Ciało perfumami skropiła

Wierząc nadaremnie

Że zapach swej winy zabiła

Pomóżcie jej – proszę

Zdjąć te okowy

Co w szklanej butli głęboko ukryte

Pozwólcie życie odzyskać

Te w esperalu zaszyte

Dajcie jej serce którego jej trzeba

Ona potrzebuje troszkę

Niewielką odrobinę lazurowego nieba

W pościeli

Jabłko Ewy

Słońce na zachodzie

Chyli się do nieba

Jabłko grzechu

Trzyma Ewa

Cicho szepcze mi do ucha

Z serca drżeniem

Tego słucham

Lekko palcem mnie dotyka

Brak oddechu - błoga cisza

Budzi we mnie się ochota

Tak wytrawna to pieszczota

Jeszcze trochę wąż się wkrada

Ewa jabłko swe odkłada

Zatańcz ze mną

W mrok nocy zapatrzona
Próbuję dostrzec gwiazdy
W głuchą ciszę zastuchana
Próbuję lekko tańczyć

Nogi ciężkie już zdrętwiały
Jego dotyk – tak nieśmiały
Zatańcz ze mną
Cicho proszę
Taką pustkę ciężko znoszę

Przeszył ciało spazm rozkoszy
Zwiewny woal okrył oczy
Włos otulił jego ręce
Zatańcz ze mną więcej

Wśród pieszczot

Patrzysz na mnie tak ciepło

Czuję twój wzrok głęboko

Przymykam oczy

Poddaję się dotykom

Nie chcę nic widzieć

Tylko czuć bym chciała

Jest chłodny dotyk pościeli

I gorący twego ciała

Spleceni w uścisku

Jak w pajęczyny okowach

Tak czuję

Głęboko w twych objęciach się chowam

Wolno mija czas miłości dany

Głaskasz moje włosy kochany

Z oczu spłynęła radosna łza słońca

Zasypiam wśród pieszczot zaspokojona

Pocałunki

Lekki dotyk

Gładzi skronie

Oddech szybki

Gdzieś zanika

Czuję włosy

W swojej dłoni

Szepczesz słowa

Takie ciche

Czuły uśmiech

Ust dotyka

W pocałunkach tonie ciało

Jesteś ze mną

Całe lata

A mi zawsze jest ich mało

Przemijanie

Proszę

Drzewa umierają – stojąc

Dumne cierpią w milczeniu

Tylko wiatr wśród gałęzi tańczy

Chcąc ukryć się w cieniu

Liść ostatni spada

Kołysany przez powietrza drzenie

Konar suchy trzeszczy

Chowa swe cierpienie

Na nic się nie skarżą

O deszcz już nie proszą

Wiedzą doskonale

Że do nieba się unoszą

Kiedy przyjdzie mi odchodzić

Zamknąć oczy już zmęczone

Panie – pozwól dumę drzew zachować

Aby przejść na drugą stronę

Kilka słów

Co zostaje po człowieku

Gdy odchodzi

W korytarzu

Karton rzeczy już znoszonych

Pęknięte okulary

Leżące na stole zniszczonym

Kilka słów

Odręcznie na kartce spisanych

Parę rachunków

Nie zawsze opłaconych

A jednak boli

Gdy kartonu dotykasz

Gdy okulary lądują w śmietniku

Wiesz bo wszyscy to wiedzą

Że gdy ty odejdiesz

Jak inni po cichu

Zostanie słów kilka

Wrytych na kamiennym pomniku

Dobranoc

Dobranoc

Zobaczymy się jeszcze

Tak cicho zamknąłeś oczy

Usta zamilkły w pół słowa

Dotykam twych włosów

Posypanych srebrem

Śpij

Nie będę przeszkadzała

Posiedzę patrząc

Na uśmiech gasnący

Potrzymam twą dłoń

Wiem że nie mogę cię zatrzymać

Idź

Tam gdzie blask światła

Pokaże ci drogę

Naucz się jej – zapamiętaj ją dla mnie

Dołączę do ciebie kochanie

Gdy nadejdzie pora

Dobranoc

Zobaczymy się jeszcze

Dawniej

Babciu ale piękna byłaś

Tak mi wnuczka powiedziała

Kiedy zdjęcia obejrzała

Uśmiechnęłam się z zadumą

Czoło zmarszczki wygładziło

Takie słowa znów usłyszeć

Było mi naprawdę miło

Widzisz wnusiu moja mała

Czar piękności gdzieś odchodzi

Ważne aby sercem czuć

I w nim zachować młodość

Miłość

Wspomnienie

Obudził mnie rzeński poranek

Senne wspomnienie zakuło

Trzymał ramiona otwarte

A mnie w nich nie było

Biegłam po schodach

Szum morza w oddali

Gdzie jest moja pierwsza miłość

Serce jak młot wali

Czy kiedyś to drżenie odejdzie

W daleki świat zapomnienia

Gdzieś tam głęboko ukryte

Jeden gest przywołuje wspomnienia

Senna zjawa delikatnie przytuli

Ręką włosy przygładzi swobodnie

Sen czar miłości przypomni

Tej dawnej tej pierwszej tak młodej

Noszę

Noszę twą miłość ze sobą

Trzymam w pamięci słowa

Nie chcę nic z tych lat zapomnieć

Chcę twą miłość zachować

Noszę twą pamięć o sobie

Jak zdania w Biblii spisane

Już nigdy nic mi nie powiesz

Nigdy nie spojrzysz na mnie

Noszę wszystko przy sobie

Co nosi twe imię

Nikt nigdy mnie tak nie kochał

Zapalę świecę będziesz przy mnie

Nie można

Chciałabym powiedzieć

Że nic nie czuję że nie pamiętam twych oczu płonących

Nie mogę

Chciałabym powiedzieć

Że nie potrzebuję twych pocałunków i dotyku dłoni gorących

Nie mogę

Chciałabym powiedzieć że ani trochę nie brakuje mi Ciebie

Nie mogę

Dlaczego - chyba nie można oszukać samej siebie

Jeszcze raz

Miłość jak płomień

Dotknęła mej duszy

Spopielila usta

Serce wiatrem gorącym

Owiała

Zapomniałam już

Jak można się poczuć

Gdy oddechu brakuje

Kiedy lekkie muśnięcie

Na nowo wznieca

Ognisko

Podejdz i przytul

Raz jeszcze

Nie gaś pożaru złym słowem

Niech płonie

Ogień

Namaluję

Namaluję twą miłość na łące

Wśród kwiatów, zieleni traw

Niech skrzy się jak wiosenne słońce

Pokazuje zmiany barw

Namaluję twą miłość na polu

Wśród łąnów pszenicznych i zbóż

Będzie widać jej piękno na co dzień

Jaki włożyłeś w nią trud

Namaluję twą miłość na płótnie

By na zawsze pozostał jej ślad

Bo choć bywało różnie,

Razem dobrze maszerować w świat

Nie szukaj

Nie szukaj słów by wyrazić ból

Jaki miłość zadaje

Nie znajdziesz

Nie szukaj dróg by miłości uniknąć

Ona ma swoje ścieżki

Zawsze ją spotkasz

Nie szukaj wyjaśnienia dla tych

Których kochasz

Oni ranią najbardziej

Nie szukaj

Słońce i tak rano wstanie

A życie napisze co musi

Pisane sercem

Kiedy kochasz nie myślisz

Co jutro przyniesie

Zapominasz

Kołysząc się na huśtawce uczuć

Kompletnie zakręcona

Dotykasz dłonią swego serca

Stuk puk

Delikatnie odpowiada

Motyl w brzuchu cicho

Skrzydłami łopoce

Piszesz sercem każde słowo

Dla niego

Dla siebie

Dla was

Motyl cichutko

Z dnia na dzień odlatuje

Różne

Pomiędzy ...

Zawieszona pomiędzy światłem a mrokiem

Szukam wytchnienia

Dla moich myśli skołatanych

Zranionych codziennością

Znieczulona pomiędzy dobrem a złem

Szukam spokoju

Dla moich marzeń z utopi

Zatrzymanych przez życie

Zamknięta pomiędzy śmiechem a łzami

Szukam wyjścia

Dla duszy spragnionej wolności

Zatopionej pośród obłudy

Uwięziona pomiędzy jawą a snem

Szukam wyjaśnienia

Na drodze usłanej myślami

Jak jest w środku pomiędzy światami

Zamknięte ...

W ciszy pustego pokoju

Słowa odbite od głuchych ścian

Ranią jak rzucony nóż

Szarpiący zwinięte w obronnym geście ciało

Obezwładniający wszechobecny strach

Cicho wkrada się przez drzwi zamknięte

Nie- nie dotykaj

W odruchu niemocy wyciągnęła ręce

W sieci pająka związana

Jak ptak w sidłach ratunku szuka

Jest mgiełka nadziei rozlana

Głośny krzyk syren wyrwane z zawiasów drzwi

W ciszy pustego pokoju

Gdzie zamykają się wszystkie sny ...

Nici

Przeplatane słońcem senne marzenie

Przewija nić szarą z kolorem nieba

Kiedy patrzę na innych tutaj przybyłych

Niewiele mi już potrzeba

Troszkę spokoju w zieleni parku

Ciepła oddechu w świetle księżyca

Uśmiechu bliskich przy gwieździstym niebie

Więcej kolorowych nici w szarości życia

Smutek

Spowita poranną mgłą rzeka

Groźnie marszczy fale

Dumna niedościgniona płynie wciąż

Dalej i dalej

Stoję u jej brzegu

W głębię wody wpatrzona

Myślę kto pomoże mi

Ten ból ten strach ten smutek pokonać

Pomóż mi wodo brunatna

W głowie zła myśl się układa

Skoczę popłynę

Ciemną toń zbadam

Odrzucam ponure myśli troską nasycone

Już płynę

Jest lepiej jest ciszej

Ale dlaczego ja nadal

Tonę i tonę

Troszkę na wesoło

Różne kolory

Jakie byłoby moje życie

Gdybym swoich przyjaciół nie spotkała

Byłoby nudne ciche

Bez wrażeń

Jakie byłoby moje życie

Gdybym swoich wrogów nie miała

Byłoby bezpieczne ułożone

Bez strachu

Jakie byłoby moje życie

Gdybym na ciebie nie wpadła

Płynęłoby cicho spokojnie

Bez uniesień

Na szczęście

Płynie wśród barw przeróżnych

Tych jasnych i ciemnych

Szarością przeplatanych

Rozterki diabetyka

Gdzieś przy oknie wystawowym

Stoi cukrzyk z bólem głowy

Patrzy, torcik z czekolady

- O nim tylko mogę marzyć

Z drugiej strony jest karpatka

- Jej nie mogę nawet z rzadka

Widzi pączka, ekler, ptysia

- ani jutro, ani dzisiaj

Poszedł smutny, zamyślony

- Ja to z głodu chyba zdechnę

Włożył rękę do kieszeni

- O !!! pożyję, mam marchewkę

Tęcza

Gdzieś w kolorach tęczy
Dziś się pogubiłam
Chciałam ubrać czerwień
Zieleń mi się śniła
Później z wiatrem tańcząc
W obłoków biel ubrana
Chciałam błękitem błysnąć
Alem w fiolet przyodziana
Nagle żółty kolor
Spadł mi na kolana
Wstawaj moja miła
Jesteś już wyspana
I wszystkie kolory
Gdzieś się pochowały
A mnie dzień powitał
Rankiem troszkę szarym

Przestrogi babci

Kiedyś babcia powiedziała

Jedz niedużo wnusiu mała

Dbaj o duszę i o ciało

Miej figurę doskonałą

Chodź na basen i siłownię

I ubieraj wąskie spodnie

A gdy panną się już staniesz

Kawalera wnet dostaniesz

Bo tak jest już na tym świecie

Bez miłości jak na diecie

Ciągle czegoś nam brakuje

Coś nam zawsze humor psuje

Kiedy ktoś cię już pokocha

Możesz czasem strzelić focha

I miast serka degustacji

Zjeść klopsika do kolacji

Lecz nie przesadź moja miła

Abyś niezbyt tęga była

Słucham babci rad z uśmiechem

Nie jeść wszak by było grzechem

Bo choć babcia tyle gada

To szarlotkę pod nos wkłada

Kolejne szklanki

Przy pierwszej szklance piwa

Umysł figle płata

Gdzieś marzenia płyn rozlewa

Oczy mgłą przygasa

Chodź chlupniemy jeszcze jedną

Może coś się zmieni

I miast smutku i ciemności

Zagra świat zieleni

Przy kolejnej piwa szklance

Wszystko się zmieniło

Choć kac rano przeszedł

To rozumu nie przybyło

Spis treści

I Wstęp

II Może to ja

1/ Gdzieś pomiędzy

2/ Dwie ja

3/ I co ?

4/ Mustang

5/ Zapisane

6/ Spotkać ciszę

III Wśród drzwi bez klamek

1/ Przemyślenia schizofrenika

2/ Echa

3/ Bez wyjścia

4/ Na szkle

5/ Odrobinę nieba

IV W pościeli

1/ Jabłko Ewy

2/ Zostań ze mną

3/ Wśród pieszczot

4/ Pocałunki

V Przemijanie

1/ Proszę

2/ Kilka słów

3/ Dobranoc

4/Dawniej

VI Miłość

- 1/ Wspomnienie
- 2/ Nie można
- 3/ Namaluję
- 4/ nie szukaj
- 5/ Pisane sercem

VII Różne

- 1/ Pomiędzy
- 2/ Zamknięte
- 3/ Nici
- 4/ Smutek

VIII Troszkę na wesoło

- 1/ Różne kolory
- 2/ Rozterki diabetyka
- 3/ Tęcza
- 4/ Przestrogi babci
- 5/Kolejne szklanki